

Maciej Adamski (<https://orcid.org/0000-0003-3191-8095>)

Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

Gdzieś między „sztubackim sarkazmem” a „postawą rewolucyjną”. O strajkowych modalnościach (około 1905 r.)

Zajmuję Czytelnika z dwóch powodów. Po pierwsze, chcę zwrócić uwagę na pewien materiał archiwalny, który choć ma naturę osobistych zapisków, to może rzucić nieco światła na okoliczności zdarzeń historycznych o doniosłości uznanej i znacznej. Chodzić będzie o tzw. walkę o szkołę polską, strajk szkolny i początki rewolucji 1905 r. na ziemiach polskich. Po drugie, wydaje mi się, że materiał ów (a także jemu podobne) stanowi dobrą podstawę do wysnucia – na prawach teoretycznej wprawki – ogólniejszych wniosków natury teoretycznej dotyczących mechanizmów formowania narracji historiograficznej.

Źródłem, o którym mowa, jest pamiętnik Janiny Bemówny, warszawskiej aktywistki, nauczycielki i polonistki – *Pamiętnik Janiny Bem. Szkoły, w których uczyłam*¹. Jest to jeden z tekstów znajdujących się w teczce Janiny Bemówny, w zbiorach Archiwum PAN w Warszawie. Nie był publikowany, choć kilka jego stron zdigitalizowano i udostępniono w sieci. Są to notatki pisane ze znacznego dystansu czasowego, ostatnie zapisy dotyczą sytuacji współczesnych już autorce w momencie pisania – lat 1952–1953.

Janina Bemówna urodziła się w 1877 r. w Kielcach, była córką znanego publicysty i pisarza (także teoretyka literatury) Antoniego Gustawa Bema, podopieczną Aleksandra Świętochowskiego. Całe swoje życie związała z pracą dydaktyczną, w 1900 roku została absolwentką Zakładu Naukowego Henryki Czarnockiej, uzyskując dyplom. Pracowała w pensjach warszawskich, działała w założonym przez Świętochowskiego w 1906 r. i prężnie wówczas rozwijanym Towarzystwie Kultury Polskiej². W trakcie okupacji uczestniczyła w tajnym nauczaniu. Po wojnie praco-

¹ [Janina Bemówna], *Pamiętnik Janiny Bem. Szkoły, w których uczyłam*, [rkps] teczka Janiny Bemówny z Archiwum PAN sygn. 19, k. 112–117. Dokładny opis zbioru: Marian Kmita, Piotr Michałowski, Jolanta Stasiak, *Materiały Janiny Bemówny (1877–1961)*, „Biuletyn Archiwum PAN” nr 52/2011.

² Historia TKP została jej ręką spisana i przedstawiona we wspomnieniowej monografii *Nasza walka o szkołę polską*, red. B. Nawroczyński, t. II, Warszawa 1934, tu: J. Bemówna, *Towarzystwo Kultury Polskiej*.

wała poza stolicą, w Solcu nad Wisłą i Starachowicach, zmarła w 1961 r.³ „Nigdy nie założyła rodziny i w zasadzie niewiele wiadomo o jej życiu prywatnym”⁴.

Z zapisków Bemówny wybieram część dotyczącą spraw tzw. walki o szkołę polską oraz strajku szkolnego z roku 1905 i lat późniejszych. Przywołany z Bemówny fragment dotyczy jesieni 1904 r., rewolucja wybuchnie za parę miesięcy, pod koniec stycznia 1905 r., wraz z nią rozszerzy się strajk, a potem bojkot szkolny. Bohdan Cywiński w *Rodowodach niepokornych* – książce skądinąd formacyjnej dla pokolenia KOR-u i „Solidarności” – pisał tak:

Dzieje tego strajku stanowią fascynującą kartę w historii polskiej kultury i zdumiewający przykład rewolucji inteligenckiej. Zdumiewający przede wszystkim dlatego, że rewolucję tę robiły dzieci i młodzież przy pełnym zastrzeżeniu i kunktatorstwa poparcia starszego pokolenia – i dokonały jej w sposób najbardziej odpowiedzialny, dojrzały i konsekwentny w dziejach polskich wystąpień politycznych epoki zaborów⁵.

Przypominam jego słowa, bo nawet dziś wydają się zastanawiająco radykalne, przesadzone, a przecież nie sposób im zaprzeczyć.

Pamiętnik Bemówny zostaje odnotowany w historiografii dotyczącej rewolucji (ale nie przytoczony) jako źródło potwierdzenia pierwszych sygnałów wrzenia w środowisku szkolnym. Dodajmy, że bojkot dotyczy w tym wypadku niektórych prywatnych pensji, a nie – jak to będzie miało miejsce później – gimnazjów rządowych (to szczegół o tyle ważny, że częstokroć siłą uogólnienia, przyjmuje się, że bojkotowi podlegały jedynie szkoły rosyjskie, rządowe). Posłuchajmy Bemówny:

Już jako uczennica klas wyższych dawałam korepetycje oraz lekcje dzieciom, mającym dopiero iść do szkoły (Dracówna, Jechalscy, Rowiński, Wolscy). Zaraz po otrzymaniu świadectwa nauczycielskiego w roku szkolnym 1899/1900 dostałam posadę nauczycielki języka polskiego oraz wychowawczyni w nowo utworzonej wówczas szkole żeńskiej Karoliny Strzezińskiej w Warszawie przy ul. Wspólnej. Strzezińska już od wielu lat miała tajną szkołę średnią w tym samym domu – i ojciec mój tam uczył. Szkoła ta była prowadzona wzorowo, bo najlepsze siły profesorskie Warszawy zostały do niej zaproszone ([Adam] Mahrburg, [Stanisław] Kramsztyk, [Władysław] Smoleński itd.) przełożona musiała się ciągle opłacać różnym aferzystom, którzy ją tak wyzyskiwali, że postanowiła założyć szkołę jawną – jako przykrywkę dla tajnej. Na razie otworzyła trzy klasy oraz wstępną, ponieważ w owym czasie prywatne zakłady naukowe miały ograniczoną ich ilość. Działo się to na początku XX stulecia. O ile do szkoły tajnej

³ M. Kmita i in., *op. cit.*, s. 65.

⁴ T. Stegner, *W cieniu mistrza. Kobiety aktywne politycznie w otoczeniu Aleksandra Świętochowskiego na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)*, red. Teresa Kulak, Małgorzata Dajnowicz, Wrocław, 2016, s. 140, <http://hdl.handle.net/11320/11162> [dostęp 13.03.2025]. Oprócz zbioru dokumentów z Archiwum PAN (do którego się odnoszę) dokumenty po Bemównie przechowuje także Biblioteka Narodowa [Rps akc. 11856]. Bemówna znalazła także swoje miejsce w cyfrowym „Archiwum Kobiet”, co prawda nieco symbolicznie, bo jej profil pozostaje niedokończony – <https://archiwumkobiet.pl/autor/bemowna-janina> (dostęp 1.03.2025).

⁵ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, wyd. V, Warszawa 2010, s. 97–98.

cisnęło się mnóstwo uczennic, o tyle było ich skąpo w jawnej. Miałam również lekcje i w tajnej szkole Strzezińskiej. Potem, gdy oddała mi opiekę nad całą szkołą jawną, już sześcioklasową, miałam mnóstwo pracy i kłopotów, wobec czego zaprzestałam lekcji w tajnej jej pensji, która niezadługo uległa wielkiemu zmniejszeniu: uczennic było niewiele i tylko starsze. Ojciec mój już nie żył [zm. 1902 r.], a ja utrzymując dom, musiałam – oprócz zajęć szkolnych – wziąć popołudniowe korepetycje. Pracowałam od godz. 8.00 rano do 21, czasem 22 – z małymi przerwami na śniadanie i obiad; zarywałam też nocy na przygotowanie się do lekcji i na poprawianie zeszytów. Byłam pełna zapału nauczycielskiego i pracowałam gorliwie. Naraz – jak grom – spadła na mnie wiadomość od samej Strzezińskiej, że jawna szkoła jest częściowo tylko jawna: klasy IV, V i VI są przez władze niedozwolone, o czym jednak nie wiedzą uczennice i ich opieka domowa oraz nauczyciele. Ja będąc przypuszczona do tajemnicy, otrzymałam nowy obowiązek – okłamywania swoich uczennic i ich rodziców, co mię strasznie oburzyło i przygnębiło. W klasach V i VI, które się znajdowały w oficynie – w razie wizyty inspektora, Rosjanina – miałam rozkaz usunięcia nauczycieli i niewypuszczania uczennic nie tylko na korytarz, ale nawet do drzwi i okien. Uczennice, nieświadome tajemnicy Karoliny Strzezińskiej, dziwiły się, że tracę głowę na dźwięk dzwonka alarmowego – z powodu przyścia inspektora, bo usuwam nie tylko takie nielegalne osoby, jak historyk Władysław Smoleński, ale wszystkich wykładowców bez wyjątku – nawet Rosjan. Pracowali wówczas m.in. w tej szkole jawnej Bohdanowicz (poeta Bożydar), Bronisław Sobolewski, późniejszy pierwszy minister sprawiedliwości w Polsce odrodzonej. Władysław Smoleński, Kazimierz Wóycicki, Ignacy Dąbrowski, autor słynnej *Śmierci*. Uczennice zaczęły mnie uważać za anormalną pod pewnym względem, szczególnie od chwili, gdy raz – w czasie takiej wizytacji – wpadła do mojej klasy VI przełożona i głośno zaczęła mi wymawiać, że na pauzy nie wypuszczam dziewczynek, że przeze mnie ona zginie itp. kłamstwa leciały z jej ust; następnie, wzięwszy mnie na bok ze łzami przeproszała za ten napad, usprawiedliwiając się, że musi tak postępować dla niepoznaki. W ogóle mój stosunek wzajemny z uczennicami był bardzo serdeczny, więc takie sceny ogromnie mię bolały. Nie dziw przeto, że odetchnęłam, gdy pewnego razu – w trakcie wizyty inspektora Afanasjewa – usłyszałam na korytarzu podwójne kroki – jego i przełożonej oraz mocne pukanie tej ostatniej do drzwi. Powiedziała mi kiedyś, że choćby ona sama się dobijał podczas wizytacji, nie powinnam otwierać, ja jednak teraz nie usłuchałam, gdy na moje pytanie, kto idzie, nie otrzymałam odpowiedzi. Otworzyłam; weszli oboje do przedpokoju: ona mała, jeszcze bardziej skurczona, niż zwykle, pełna lęku i łez w oczach, bez słowa podała mi lodowatą dłoń; on wysoki w uniformie przedstawił mi się z ironicznym uśmiechem: „Я инспектор училищ города Варшавы” [„Jestem inspektorem szkół warszawskich”]. Po czym nie zwracając najmniejszej uwagi na przełożoną, patrzył badawczo na mnie i zadał szereg pytań: kim ja jestem, jakie klasy są pod moją opieką i gdzie są nauczyciele, gdy się dowiedział, że wszyscy nie przyszli, a ja nie wiem, z jakich powodów, powiedział rosyjskie „ничего” [„nic to”] dodając, iż sam będzie pytał uczennice z różnych przedmiotów rosyjskich, a więc z języka, z geografii i z historii Rosji. Rozpoczęła się lekcja, a raczej egzamin. Okazało się, że uczennice są na poziomie, a jedna z nich, Sydalina Raplińska, która przeniosła się z Moskwy, odpowiadała wspaniale i z takim akcentem, iż Afanasjew zauważył: „Вы здесь приехали нас учить языка” [„Przyjechała pani tutaj uczyć nas języka”]. Ja siedziałam w ławce uczniowskiej i słuchałam tego egzaminu zupełnie spokojna, podczas gdy Strzezińska trzęsła się jak w febrze. Afanasjew co pewien czas spoglądał na mnie, jakby badając, czy jestem w całą sprawę wtajemniczona.

Mniej więcej po dwugodzinnym tym egzaminie – głównie w klasie VI (w piątej może był kwadrans), wstał, podał mi rękę na pożegnanie, powiedział: „Все благополучно” [„wszystko w porządku, pomyślnie”] i wyszedł, a za nim jak cień wysunęła się przełożona. Dowiedziałam się zaraz po tym incydencie od mimowolnej jego sprawczyni, nauczycielki rosyjskiego w niższych klasach, Aristowej, jaki był powód niespodzianej w moich klasach wizyty inspektora. Przyszedł on do pokoju nauczycielskiego w czasie II śniadania, gdy była tam tylko Aristowa (siostra członka „ochrany”). Strzezińska na wielokrotne pytania Aristowej, dlaczego Afanasjew nie odwiedza klas wyższych, zawsze odpowiadała, że przyjdzie on do nich specjalnie. Gdy go ta nauczycielka zobaczyła, zaraz zagadnęła: „Вы верно сегодня пришли в пятый и в шестой класс?” [„Pan na pewno przyszedł dzisiaj do piątej i szóstej klasy?”] Na co on odparł: „Разве здесь есть пятый и шестой класс?” [„Czyżby tu była piąta i szósta klasa?”] Wtedy pokazała mu okna i drzwi, tam prowadzące. Skoro przysła Strzezińska, inspektor wprost jej powiedział, że dziś wizytować będzie tylko klasy wyższe. Finał tej sprawy był opłakany. Władza szkolna w celach rusyfikatorskich chciała wówczas wprowadzić inspektora Rosjanina do każdego prywatnego zakładu naukowego. Na razie nie tykano dawnych szkół średnich, tylko chciano narzucić takich inspektorów nowootwieranym. Strzezińska była jedną z trzech przełożonych, co na taki układ się zgodzili: stała się ofiarą swej kłamiwości. Gdy nam nauczycielom o tym zakomunikowała, ja i profesor Kazimierz Wóycicki – pierwsi powiedzieliśmy, że opuszczamy jej pensję. Oburzyła się o to strasznie i zaznaczyła, że chcemy ją zrujnować, bo uczennice pociągną za nami. Nic nie pomogły również jej późniejsze prośby ani spazmy: porzuciliśmy oboje tę pensję. Rozpoczął się tajny bojkot szkół, które zgodziły się na inspektora Rosjanina. I nauczyciele, i uczniowie przenosili się do innych szkół w miarę możliwości. Pensja Strzezińskiej przetrwała mniej więcej rok i padła. Podobnie jak i dwie pozostałe szkoły (Golańskiej)⁶.

Tyle Bemówny. Nie jestem historykiem (w ścisłym, instytucjonalnym sensie), toteż pozostawiam wartość faktograficzną fragmentu do oceny profesjonalistom. Nie twierdzę, nie przeczę – lecz wskazuję. Postaram się zaś zwrócić uwagę na inne zagadnienia z tym materiałem związane, bliższe moim teoretycznoliterackim zainteresowaniom.

Literaturoznawstwo – a szerzej biorąc, nauki o duchu – używają (bądź to na prawach wynalazku, bądź to pożyczki) kilku spokrewnionych kategorii, za pomocą których próbują opisać zjawiska, jeśli nie takie same, to bardzo podobne. Pojęcia takie jak styl, modalność i nastrój brane w swoim najszerszym zakresie znaczeniowym oprócz tego, że dotyczą fenomenów o szczególnym nacechowaniu psychicznym/estetycznym, posiadają także podobną historię, a za nią – podobną strukturę. Wykształciły się jako pojęcia wąskie, żeby nie powiedzieć techniczne (jak *stylus*) lub specjalistyczne, po czym zaczęły rozszerzać swoje zakresy, by wreszcie móc objąć całości największe, takie jak epoka czy kultura (możemy mówić o „stylu XX wieku”, „specyficznym niemieckim *«Stimmungu»*” czy „modalności modernizmu”)⁷.

⁶ [J. Bemówna], *op. cit.*, pisownia i interpunkcja oryginalna; tłumaczenie z języka rosyjskiego – M. A.

⁷ A. Compagnon, *Demon teorii: literatura a zdrowy rozsądek*, [tu:] rozdz. *Styl*, przeł. T. Stróżyński, Gdańsk 2010, W. Bolecki, *Modalność (literaturoznawstwo i kognitywizm)*, w: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa

Z dwóch powodów, analizując powyższy fragment zapisków Bemówny, koncentruję się na tym ostatnim – historycznie najświeższym – pojęciu, dwa pozostałe zostawiając niejako w tle rozważań. Po pierwsze, dlatego, że autor tej propozycji teoretycznej (W. Bolecki) właśnie z myślą o – *nomen omen* – nowocześnie pomyślanym modernizmie kategorię modalności przywołuje, przysposabia i stara się ugruntować. Po drugie, dlatego, że – biorąc pod uwagę ostrzeżenia Hegla i Gumbrechta – obawiam się, iż moje „ćwiczenia z uzmysławiania nastrojów” mogłyby się zbyt łatwo „roztopić w «papce serca»”⁸. Nabrać cech poetyckiej, zbyt subiektywnej interpretacji, której przedmiotem byłaby nie rzecz, o której chcę mówić, ale moje o niej „czucie”. Niemniej, jeśli przypomnieć inną uwagę Gumbrechta, który powodowany intuicjami Niklasa Luhmanna „ramy komunikacyjne” tekstów (a więc też pewnie jego ramy modalne) nazywa „ramami nastrojowymi”⁹, wolno będzie i ten „nastrojowy”, afektywny aspekt modalności wziąć pod uwagę. Trzecie pojęcie – styl – pokrewieństwo z pozostałymi manifestuje na dwa sposoby, z modalnością chyba przez bardziej formalny, przylingwistyczny charakter, z nastrojem przez estetyczność (często można nastrój traktować jako duchowy, „przeżyciowy” rewers stylu, a styl jako formalny wykładnik nastroju).

W tym miejscu należy się też wyjaśnienie, w jaki sposób – bo przecież nie tylko młodopolską metryką – omawiane zjawiska wpisują się w to, co zwiemy modernizmem? Przyznam, że wybieram drogę najprostszą i najwygodniejszą, uznając za innymi, że modernizm oznacza: „gęstą sieć relacji tworzonych przez przeciwstawne, najczęściej wykluczające się odpowiedzi udzielane na pytania o istotę i konsekwencje nowoczesności (*modernity*)”¹⁰. Tak postawiwszy problem, mogę przyjąć, że interesować będą mnie manifestowane różnorakie modalności jako odpowiedzi na nowe strajkowe, bojkotowe i rewolucyjne doświadczenia. Przyjmuję tym samym – a nie jest to zdanie odosobnione – że strajk i bojkot to wybitnie nowoczesne formy oporu społecznego, wynalazki nowoczesnego społeczeństwa, manifestujące się w specyficznych, mocno odmienionych modalnościach (nastrojach, stylach, rejestrach i tonach).

Cóż takiego szczególnego cechuje narrację Bemówny? Z jakich powodów ten ułomkowy materiał historyczny może stać się interesujący? Otóż przekonany jestem, że ton wypowiedzi Bemówny, albo ściślej mówiąc modalność właśnie, jest diametralnie różna od podstawowego tonu (modalności) używanego w głównym nurcie historiografii dotyczącej tego okresu, który zwykle daje się określić jako patetyczny.

Dam przykład skrajnego patosu współczesnej historiografii. Można będzie zarzucić, że nie jest to typowy tekst, bo pochodzi z książki o zamiarach w znacznej mierze popularnonaukowych, ale przytaczam go, żeby pokazać, jaka jest trwałość

2002; tegoż, *Modalności modernizmu. Studia, analizy, interpretacje*, Warszawa 2012; H. Gumbrecht, „Czytanie nastrojów”. *Jak można dziś pomyśleć rzeczywistość literatury*, przeł. A. Żychliński, [w:] *Teoria, literatura, życie. Praktykowanie teorii w humanistyce współczesnej*, red. A. Legeżyńska, R. Nycz, Warszawa 2012.

⁸ H. Gumbrecht, *op. cit.*, s. 167.

⁹ Tamże, s. 165.

¹⁰ W. Bolecki, *Od autora*, [w:] tegoż, *Modalności modernizmu, op. cit.*, s. 8.

i atrakcyjność patetycznego stylu. Najpierw fragment metanarracyjnego wstępu; i znów – nie jest to może najlepszy przykład, ale trzeba pamiętać, że ta rama tworzy modalny kontekst, w którym czytana jest już ściśle historiograficzna narracja, to tu wytwarza się specyficzna postawa odbiorcy:

Nie da się też zrozumieć przeszłości, oglądając ją przez pryzmat losów uprzywilejowanych grup i warstw społecznych. Historia społeczeństwa nie jest historią elit. Nie toczy się tylko na tronach i na salonach, ale również na ulicach, w chłopskich zagrodach i fabrykach. Taką historię ma przybliżać nasza książka i takiej historii – jesteśmy o tym przekonani – potrzeba dzisiaj coraz bardziej¹¹.

Odnosi się wrażenie, że bez szkody dla sztuki edycji tekstu każdą kropkę i przecinek dałoby się zamienić na wykrzyknik. Ten specyficzny ton jest także wyczuwalny dalej, już w *stricte* przedmiotowej narracji:

Zakończenie strajku powszechnego w lutym 1905 roku nie było równoznaczne z zakończeniem walki robotników i robotnic, a oznaczało jedynie zmianę jej form. Proletariat pozostawał w stanie oszołomienia i uniesienia, wynikającym z własnej siły i płynących z solidarnego, masowego wystąpienia. Pierwsze spektakularne zwycięstwo dawało nadzieję, że za sprawą narzędzia, jakim jest strajk, możliwe stanie się całkowite przededefiniowanie stosunków panujących w fabrykach i warsztatach¹².

Patetyczny rejestr łatwo znajdziemy też w wielu innych publikacjach (zarówno z okresu Polski Ludowej, jak i dzisiejszych). Co nie znaczy, że historiografia rewolucji nie dysponuje tonami bardziej zdystansowanymi (przykładem mogą być prace W.L. Karwackiego czy H. Kiepuskiej).

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że nie dysponujemy jakimś jednoznacznym wskaźnikiem patosu w tekście, jest tak pewnie dlatego, że patos to właściwość mogąca występować z różnym natężeniem i technicznie być wyrażana przy pomocy różnych stylistycznych narzędzi. Dlatego kryterium oceny patetyczności tekstu – w tym wypadku historiograficznego – jest mocno chwiejne, uznaniowe i spersonalizowane. W odniesieniu do wypowiedzi naukowych, rzeczy nie ułatwia też raczej stereotypowe i wyrastające ze swoistej mitologii przekonanie o istnieniu jakiegoś aksjologicznie zupełnie neutralnego „stylu naukowego”, neutralność taka jest ledwie i aż ideą regulatywną rzetelnej pracy naukowej, typem idealnym, bez którego dobre pisanstwo być się nie powinno.

Mimo to, warto jednak nie rezygnować zupełnie z takich rozróżnień, które wskazywać będą wypowiedzi i teksty mniej lub bardziej zaangażowane, a z drugiej strony wypowiedzi i teksty (na różny sposób) zdystansowane. Nacechowanie stylistyczne nie jest kategorią beużyteczną.

Od razu druga, uzupełniająca obserwacja: ów styl głównego nurtu historiografii rewolucji 1905 r. (a w jej ramach pisze się też historię strajku szkolnego) odtwarza

¹¹ Wstęp [w:] *Rewolucja 1905. Przewodnik „Krytyki Politycznej”*, red. K. Piskala, W. Marzec, Warszawa 2013, s. 9.

¹² K. Piskala, *Zapomniana rewolucja*, [w:] *Rewolucja 1905, op. cit.*, s. 29.

w znaczącej mierze wzorzec pochodzący z innego fundamentalnego źródła, jakim jest rozwijające się wtedy błyskawicznie piśmiennictwo ulotne, owe tysiące odezw rozdawanych, rozwieszanych i odczytywanych publicznie (bibliografia za lata 1905–1907 zawiera ponad 4300 pozycji¹³). Ich bezsprzeczny patos wskazuje, że pisane są w stylu wysokim, a stąd zgodnie z *decorum* wynika, że mówić w nich można jedynie o sprawach kardynalnych i poważnych. Działają tam więc podmioty ponadindywidualne w kontekście wyłącznie politycznym (zazwyczaj przyporządkowanym partyjnie). Zacytujmy choć fragment, dotyczący dokładnie tych samych zdarzeń (z *Odezwy Koła Wychowawców*):

Rodzice-Obywatele!

Na najważniejszym polu pracy dla przyszłości – w dziedzinie wychowania młodzieży – rozporządzenia administracyjne stawiają coraz nowe przeszkody. Rząd najezdźcy chce czuwać nad każdą myślą dzieci naszych.

Dotychczasowa ścisła kontrola nad szkołami prywatnymi, polegająca na odwiedzaniu ich przez inspektora po kilkanaście razy do roku, wydaje się rządowi jeszcze niedostateczną. (...)

Ugodowo karierowiczowskie pensje nie powinny mieć ani jednej uczennicy; ogólna pogarda powinna otaczać wszystkich, którzy umożliwiają byt tych nowych placówek rusyfikacyjnych¹⁴.

Choć wydaje się to być różnica wynikająca z odmienności gatunków pisarstwa („publicystyki” pism ulotnych oraz „intymistyki”¹⁵ prywatnych wspomnień), to jest to mylne wrażenie. Znaczna bowiem część prywatnych wspomnień strajkowych kształtowana jest także przez ów patetyczny sposób pisania. Jadwiga Jahołkowska tak zaczyna swoje wspomnienia:

Niezapomniane chwile! Chwile buntu przeciwko przemocy, chwile wybuchu na zewnątrz pragnień, dążeń, nadziei, prądów, nurtujących w duszach myślącej i czującej części społeczeństwa, przenikających różnymi drogami do szerszego ogółu, do młodzieży, budzących świadomość narodową...¹⁶

¹³ H. Kiepuska, *Bibliografia pism ulotnych rewolucji 1905–1907 w Królestwie Polskim*, zesp. red. pod przew. H. Kiepuskiej, t. I–II, Warszawa 1963.

¹⁴ *Odezwa Koła Wychowawców* z Działu Rękopisów Biblioteki Ossolineum (sygn. rkps 7233 II; mf 1990, k.743); zob. też: *Bibliografia pism ulotnych rewolucji 1905–1907*, red. H. Kiepuska, Warszawa 1963, t. I, s. 17 (*Odezwa Koła Wychowawców* nie wcześniej niż 14 listopada 1904).

¹⁵ Jeden i drugi termin zabezpieczam cudzysłowem, złudność tych nazw jest wielorakiego rodzaju (wystarczy przypomnieć Ph. Lejeune’a odróżnienie dziennika personalnego i intymnego); tu jednak chodzi mi przede wszystkim o przenikanie i zacieranie się granic w komunikacji i społeczeństwie między tym, co prywatne a tym, co publiczne, do którego już wtedy dochodzi.

¹⁶ J. Jahołkowska, *Urywek ze wspomnień walki o szkołę polską w 1905 r.* [w:] *Walka o szkołę polską w 25-lecie strajku szkolnego*, red. S. Drzewiecki i in., Warszawa 1930, s. 131.

Temu trybowi wnioskowania można by postawić inny zarzut. Taki, że choć przytacza się tu wspomnienia osobiste, to są one sporządzane od razu z myślą o publikacji (są częścią rocznicowej książki), a więc dysponują inną modalnością niż autentyczne „intymistyczne” pamiętnikarstwo (zwykle pisane bez zamiaru upublicznienia). W tym samym jednak wydawnictwie rocznicowym, znajdujemy tekst gatunkowo tożsamy (są to także wspomnienia na okazję rocznicy) dysponujący już zupełnie innym rejestrem. Tadeusz Kotarbiński rozmyślnie chyba swoje wspomnienia pisze jako ironiczną parodię publicyzowanych, patetycznych wspominków:

Nikt z kolegów nie nazwałby naszej szkoły „piątym gimnazjum państwowym w Warszawie” – przede wszystkim dlatego, że się wtedy mówiło „gimnazjum rządowe”, a nie „gimnazjum państwowe”, po wtóre zaś dlatego, że się nie mówiło w uczniowskiej gwarze „gimnazjum”, tylko po prostu „buda”. Brzmiałoby pretensjonalnie, gdyby kto zaprezentował się np. jako delegat „piątego gimnazjum”, skoro był delegatem piątej budy. Nie wyrósł ten termin techniczny z postawy rewolucyjnej, tylko ze sztubackiego sarkazmu, który zrodził też przezwiska nauczycieli¹⁷.

Interesujące, że Kotarbiński rozpoznaje i nazywa odrębne modalności, które kształtowały ówczesną komunikację oraz – pragmatycznie rzecz biorąc – działania strajkujących (rewolucja i strajk w pewnej, dość znacznej mierze odbywają się przecież w rzeczywistości tekstowej i symbolicznej: pochody, petycje, ulotki, rysunki satyryczne, odezwy, agitacje, sztandary, śpiewy...). Nie jest jasne, na ile (i w jaki sposób) modalność czy „postawa rewolucyjna” nie zgadza się ze „sztubackim sarkazmem”, bo przecież oba są przejawem buntu, można jednak myśleć, że chodzi w tym wypadku właśnie o patos, którego „sztubacki sarkazm” jest ewidentnie pozbawiony. W podobnie skrajny sposób patos rewolucyjny niknie w różnych odmianach spontanicznej satyry politycznej, której ton budowany jest na jawnie groteskowych dysonansach. Przykładem może być np. antysemicki *Hymn narodowy dla polskich socyał demokratów ułożony w roku 1905-ym*, będący parodią znanej pieśni:

Boże coś Polskę said finfhindret Jahre
 Daß Żidkom, by ją ze skóry zdzierali,
 Ty coś im potim za sztraf i za karę
 Wypędził z szkinkiew i dał w gwilt Moskali.
 Przed Twe ołtarze mi zanosim krzik,
 Karczmi i szinki gieb uns doch curik!
 Ty Któryś Żidkom oddał wszystkie pacht
 I Handelsfreiheit i lichwę bez granic,
 A spółki rolni zbuntowanej szlachti
 Twoje Gezetze obrócili na nic.
 Przed Twe ołtarze mi zanosim krzik
 Lichwę i pacht gieb uns doch zurik.

¹⁷ T. Kotarbiński, *Strzępy wspomnień z bojkotowych czasów*, [w:] *Nasza walka o szkołę polską*, op. cit., s. 431.

Bedenke socyaldemokratów blut,
Nad biednych Żidków ulituj się bundem
I zrób znów alles so fajn und so gut,
Byśmy znów polskim zawładnęli ludem.
Przed Twe ołtarze mi zanosim krzik,
Szlachtę i chłopa gieb uns doch curik!¹⁸

Groteska – wyraźniejsza i jeszcze bardziej dosadna – przepaja inny multimodalny nurt twórczości satyrycznej. Ilustracja, dowcip rysunkowy – tak dobrze rozpoznawalny i tak ściśle związany z chropawym nośnikiem monochromatycznej gazety czy ulotki tamtych czasów – używają chwytów najstarszych, w grotesce historycznie pierwotnych. Kontrast, karykaturalne wyolbrzymienie i deformacja zdają się świetnie służyć jako formalne wykładniki rewolucyjnej modalności. Zauważmy, że chyba lepiej wobec zjawisk niejęzykowych (niedyskursywnych?) – bo graficznych – zwrócić uwagę na nastrój, atmosferę, szczególnie *Stimmung*, którym są prześięknięte.

Wróćmy do zapisków Bemówny, nie są ani ironiczne, ani patetyczne; są osobiste i może nieco anegdotyczne. Ich różnoraki zakres tematyczny – *varietas* podobna zapisom sylwicznym – nie jest jakoś ograniczany, do głosu dochodzi tu szeroka paleta zjawisk i ich aspektów. Wolno powiedzieć, że jest to właśnie efekt przyjęcia „intymistycznej”, personalnej postawy kronikarki, nie działa w tych zapiskach wymuszane patosem *decorum* i to umożliwia wprowadzenie tematycznej różnorodności. Jako źródło historiograficzne taki dokument ma oczywiście pewne wady, ale chyba o wiele więcej zalet.

Wadą jest możliwość uruchomienia tzw. kamerdynerskiej wizji historii, w której doniosłe zdarzenia historyczne (tu – bojkot szkolny) wyjaśnia się za pomocą nieważnych, subiektywnych przyczyn (antypatii, osobniczych skłonności, przygodnych zdarzeń itp.) W naszym wypadku jej modelową realizacją byłoby twierdzenie, że akcje bojkotowe rozpoczęły się, bo Janina Bemówna nie lubiła z wzajemnością Karoliny Strzebińskiej. Jeśli jednak powstrzymać się od tego rodzaju prostodusznych konstatacji, można w świadectwie Bemówny (i jemu podobnych) znaleźć dość złożoną i pouczającą analizę zdarzeń historycznych. Wynika to z różnorodności przywołanych faktów. Choć finał jest polityczny („rozpoczął się bojkot”), to wcześniej przywołany zostaje dość szeroki kontekst: instytucjonalne zawiłości funkcjonowania szkoły, skomplikowane relacje między szkołą tajną a jawną, szantaże kolaborantów-aferzystów, wreszcie towarzyskie relacje między uczniami, nauczycielami, rodzicami i właścicielami szkoły oparte o codzienną moralność opisywalną w kategoriach takich jak (przyzwoitość, serdeczność, zaufanie, normalność itp.). Dajmy próbkę tego skomplikowania.

¹⁸ Pisownia i układ graficzny oryginalny. Ten anonimowy druk znajduje się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich [sygn. 330.563 I]; na karcie katalogowej dopisek: „autorem prawdopodobnie jest Jerzy Moszyński”. Nie został odnotowany przez B. Zakrzewskiego w monografii popularnej pieśni (B. Zakrzewski, „Boże, coś Polskę” Alojzego Felińskiego, Wrocław 1983).

Sprawa dotyczy bojkotu, a więc nowoczesnego, w sensie ścisłym, sposobu walki politycznej (termin ma wtedy ledwie 25 lat). Jest on podobny do innych rozwijanych wtedy środków nieposłuszeństwa obywatelskiego, takich przede wszystkim jak strajk generalny¹⁹. I choć wywieranie presji przez zerwanie stosunków może mieć wymiar symboliczny (tak jest w wypadku np. bojkotu wyborów – kiedy to efektem jest niereprezentatywność wyborów lub w odniesieniu do bojkotu towarzyskiego – którego efektem jest infamia), to w wypadku bojkotów szkolnych (zwłaszcza tych dotyczących prywatnych pensji) ujawnia przede wszystkim swój pierwotny wymiar ekonomiczny. Uczniowie porzucając szkołę nie płacą czesnego, narażając właścicieli na bankructwo. Tę „ekonomię polityczną” bojkotu dostrzega Bemówna, zauważając, że wskutek bojkotu pensja Strzemińskiej po roku zbankrutowała. Dość dokładnie opisuje także straty i zyski, jakie daje balansowanie na granicy legalności i tajności szkoły; z jednej strony pojawiają się koszty łapówek wypłacanych „szantażystom-aferzystom”, z drugiej – prowadzące do zguby balansowanie między szkołą tajną a jawną też przedstawia się w kontekście ekonomicznym. W historiografii strajku szkolnego przyziemne kwestie ekonomiczne (i mikroekonomiczne) zostają częstokroć mocno uproszczone (i sprowadzone do żądań równego dostępu do edukacji). Bojkot odnosi skutki w sferze symbolicznej; po pierwsze dlatego, że bankructwo Strzemińskiej prowadzi do jej upokorzenia i ma prewencyjne efekty publiczne; po drugie, ze wspomnień Bemówny wynika jasno, że bojkot rozpoczyna się od opuszczenia szkoły Strzemińskiej przez nauczycieli (Bemównę i Kazimierza Wóycickiego), uczniowie zaś „pociągnęli za nauczycielami”. Nauczyciele opuszczają szkołę spontanicznie, na znak protestu, jeszcze przed oficjalnym uchwaleniem bojkotu i najpewniej bez szczególnej rachuby ekonomicznej (poza rachubą własnego portfela).

Podsumowując ów krótki, bardzo wybiórczy inwentarz strajkowych modalności, chciałbym wskazać kilka zagadnień, które w tak sformatowanych badaniach należałoby brać pod uwagę.

Po pierwsze – wielość; nie istnieje zdaje się jedna strajkowa czy rewolucyjna modalność, a przekonanie o takiej monolityczności przekazów strajkowych i rewolucyjnych może mieć zwłaszcza w historiografii działanie niedobre, zniekształcające. Rewolucyjnych rejestrów i tonów jest bardzo wiele i niekoniecznie są to tony harmonicznie współgrające.

Po drugie (co się z pierwszym łączy) – różnorodność. Warto chyba uchwycić nie tylko multimodalny (multimedialny) charakter niektórych tekstów, takich jak: satyra rysunkowa, pieśń czy ulotka, które komponowane są „wieloprzekaznikowo”, ale także multimodalność całości komunikacji i aktywności strajkowej

¹⁹ W. L. Karwacki w swojej książce (*Łódź w czasach rewolucji 1905–1907*, Łódź 1975, s. 5) wskazuje jasno tę różnicę, jeszcze w połowie XIX w. wyrazem buntu robotniczego było burzenie maszyn, tzw. luddyzm (zob. *Bunt, masa, maszyna. Protesty łódzkich tkaczy w kwietniu 1861 r.*, red. N. Królikowska, C. Pawlak, Łódź 2011). Teoretyczką najwybitniejszą strajku generalnego stała się na przełomie wieków Róża Luxemburg.

i rewolucyjnej. Nie było miejsca, by wcześniej o tym napisać, ale obyczajowość strajkowa (nie do końca jeszcze poznana), brana w swych podstawowych przejawach, takich np. jak pochód strajkowy, prócz swego ewidentnie performatywnego wymiaru (dwojako performatywnego²⁰) stanowi też konglomerat dopełniających się modalności różnych warstw „pochodu jako perforatywnego komunikatu” (przemówień, pieśni, symboliki, ulotek, wreszcie ruchu samego tłumu w znaczącej przestrzeni miasta).

Po trzecie – niesymetryczność; jak z naciskiem podkreśla Bolecki: „[r]elacja pomiędzy utworem charakteryzowanym poprzez jego recepcję a utworem charakteryzowanym w kategoriach wewnątrztekstowych instancji nadawczych jest dramatycznie niesymetryczna”²¹. Polega na tym, że modalność jest przede wszystkim stylem odbioru i nie można jej automatycznie przypisywać nadawcy, rozpoznawać w niej intencji nadawczej²². Ujmując rzecz hermeneutycznie, można powiedzieć, że modalność raczej zaświadcza o naszym nastawieniu wobec tego, co w komunikacie przekazywane, niż o jakimś pierwotnym rejestrze i tonie, w którym zachodzi komunikacja.

Tak jest przynajmniej w wypadkach komunikacji literackiej, inaczej rzecz ma się z komunikatami intymistycznymi²³, już choćby ze względu na obowiązywanie w nich „paktu autobiograficznego” (Lejeune). Ale nie tylko.

Przykład z Kotarbińskiego zdaje się tę dramatyczną niesymetryczność osłabiać. Jak widać dokumenty historyczne różnych poziomów/kanałów – zapiski bieżące, publicystyka, wspomnienia – prócz tego, że manifestują pewną modalność, potrafią też takąż modalność tematyzować. Już samo to jest cennym narzędziem klasyfikacji i krytycznej analizy modalności. Niesymetryczność, o której mowa, może się w pracy historyka ujawnić na innym nieco poziomie – tam, gdzie dokonuje on uogólnienia, sumując niejako i uśredniając manifestujące się w poszczególnych personalnych dokumentach nastroje, tony i modalności w jeden dominujący ton epoki. Czy będzie to rzeczywiście ton epoki, czy tylko wrażenie tonu, który w historyku rezonuje?

Na koniec obserwacja dość oczywista, ale konieczna: zwraca uwagę, że nowe sytuacje kulturowe wymagają innych (i w tym sensie nowych) środków wyrazu – w tym nowych modalności. Nie znaczy to jednak, że owe „środki wyrazu” koniecznie muszą

²⁰ Performatywnego komunikacyjnie (formuluje się żądania, na których fortune spełnienie – mówiąc językiem Austina – się liczy) i performatywnego „dramatycznie” (strajk jest swego rodzaju „performancem”, „spektaklem”, „eventem”). Nie są to sensy rozłączne, ale ich specyfikę daje się łatwo wyczuć.

²¹ W. Bolecki, *Modalność (literaturoznawstwo i kognitywizm. Rekonesans)*, op. cit., s. 439–440.

²² Jak dalej pisze Bolecki: „Badacz literatury dochodząc do poziomu podmiotu utworu zrobi tysiąc zastrzeżeń, że żadnej modalności, żadnego znaczenia, ba, nawet żadnej wiarygodnej informacji nie można przypisać takiej instancji, jaką jest podmiot całego utworu. (...) Interpretator natomiast – umieszczając swą wypowiedź w obrębie aktów lektury, a nie w obrębie aktów analizy (to rozróżnienie jest tu wyłącznie heurystyczne) – przyporządkuje temuż podmiotowi wszelkie możliwe modalności”. Tamże, s. 440.

²³ Tym razem rezygnuję z cudzysłowu, by zaznaczyć, że chodzi o tradycyjne znaczenie.

być wcześniej niespotykane, zupełnie oryginalne. Strajk czy bojkot (i mobilizacja polityczna społeczeństwa w ogóle) są sytuacjami, a raczej wynalazkami zupełnie nowymi w 1905 r., natomiast modalności je manifestujące już niekoniecznie – patos został świetnie przeciwiczony w literaturze całego XIX w., sarkazm może mieć swe źródła np. w młodzieńczym buncie. Nawet choreografia strajkowych pochodów przypomina popularną liturgię wiejskich procesji (inne są pieśni, inne sztandary, inni święci – ale schemat ten sam)²⁴.

Bibliografia

- [Bemówna Janina], *Pamiętnik Janiny Bem. Szkoły, w których uczyłam*, [rkps] teczka Janiny Bemówny z Archiwum PAN, sygn. 19.
- Bolecki Włodzimierz, *Modalności modernizmu. Studia, analizy, interpretacje*, Warszawa 2012.
- Bolecki Włodzimierz, *Modalność (literaturoznawstwo i kognitywizm)*, [w:] *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2002.
- Compagnon Antoine, *Demon teorii: literatura a zdrowy rozsądek*, przeł. T. Stróżyński, Gdańsk 2010.
- Cywiński Bohdan, *Rodowody niepokornych*, wyd. V, Warszawa 2010.
- Gumbrecht Hans, „Czytanie nastrojów”. *Jak można dziś pomyśleć rzeczywistość literatury*, przeł. Adam Żychliński, [w:] *Teoria, literatura, życie. Praktykowanie teorii w humanistyce współczesnej*, red. Anna Legeżyńska, Ryszard Nycz, Warszawa 2012.
- Hymn narodowy dla polskich socyał demokratów ułożony w roku 1905-ym*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich [sygn. 330.563 I]; na karcie katalogowej dopisek: „autorem prawdopodobnie jest Jerzy Moszyński”.
- Jahołkowska Jadwiga, *Urywek ze wspomnień walki o szkołę polską w 1905 r.* [w:] *Walka o szkołę polską w 25-lecie strajku szkolnego*, red. Stefan Drzewiecki i in., Warszawa 1930.
- Karwacki Władysław L., *Łódź w czasach rewolucji 1905–1907*, Łódź 1975.
- Kiepuska Halina (red.), *Bibliografia pism ulotnych rewolucji 1905–1907 w Królestwie Polskim*, t. I–II, Warszawa 1963.
- Kmita Marian, Michałowski Piotr, Stasiak Jolanta, *Materiały Janiny Bemówny (1877–1961)*, „Biuletyn Archiwum PAN” nr 52/2011.
- Kotarbiński Tadeusz, *Strzępy wspomnień z bojkotowych czasów*, [w:] *Nasza walka o szkołę polską*, red. Bogdan Nawroczyński, t. II., Warszawa 1934.
- Królikowska Natalia, Pawlak Cezary (red.), *Bunt, masa, maszyna. Protesty łódzkich tkaczy w kwietniu 1861 r.*, Łódź 2011.
- Nawroczyński Bogdan (red.), *Nasza walka o szkołę polską*, t. II, Warszawa 1934.
- Odezwa Koła Wychowawców z Działu Rękopisów Biblioteki Ossolineum* (sygn. rkps 7233 II; mf 1990, k.743).

²⁴ Świetną analizę mieszania się porządków religijnego i politycznego w obyczajowości rewolucyjnej daje W. L. Karwacki (rozdz. *Znaki i symbole rewolucji* [w:] tegoż, *op. cit.*).

Piskała Kamil, Marzec Wiktor (red.), *Rewolucja 1905. Przewodnik „Krytyki Politycznej”*, Warszawa 2013.

Stegner Tadeusz, *W cieniu mistrza. Kobiety aktywne politycznie w otoczeniu Aleksandra Świętochowskiego na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)*, red. Teresa Kulak, Małgorzata Dajnowicz, Wrocław, 2016, s. 140, <http://hdl.handle.net/11320/11162> [dostęp 13.03.2025].

Zakrzewski Bogdan, *„Boże, coś Polskę” Alojzego Felińskiego*, Wrocław 1983.

Słowa kluczowe

rewolucja 1905, strajk szkolny, Janina Bemówna (Bem), modalność, nowoczesność, styl, nastrój (*Stimmung*).

Abstract

Somewhere between „Schoolboy Sarcasm“ and „Revolutionary Attitude“: On Strike Modalities (circa 1905)

I am addressing the reader for two reasons. First, I want to draw attention to certain archival materials which, although personal in nature, may shed some light on the circumstances of historically significant events. Specifically, I will focus on the so-called struggle for Polish schools, the school strike, and the beginnings of the 1905 revolution in the Polish territories. Second, I believe this material provides a good foundation for drawing broader theoretical conclusions about the mechanisms of historiographic narrative formation. In this case, it concerns modernism. Using several related concepts from aesthetics and literary theory (style, mood, modality), I attempt to capture the specific character of narratives about revolutionary and strike events. I pay particular attention to the various modalities through which new events and social phenomena are framed.

Keywords

revolution 1905, school strike, Janina Bemówna (Bem), modality, modernity, style, mood (*Stimmung*).

